Cena 4 grosze. Lublin, Niedziela 8 Czerwca 1913 r. Rok VIII

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz. ❋ ❋ ❋ Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60. Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Cena prenumeraty: w Lublinie z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop. Z przesyłką pocztową: Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń: Na 1 stronie wiersz jednoszpaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 129.

Place do sprzedania na Bronowicach

na terytorjum samego folwarku, wzdłuż szosy Zamojskiej, pomiędzy mostem na Czerniejówce i linją kolejową, naprzeciw parku miejskiego. Wiadomość u gieometry przysięgłego Zygmunta Majewskiego, Krakowskie-Przedmieście 39, telefon 199.

Ważne w sezonie!

„POMOC"

Lub. Tow. popier. drobnego przemysłu

Krakowskie-Przedm. № 53.

Płótno na żagle, oraz żagle gotowe. Przedstawicielstwo fabryki tapet papierowych Franaszka w Warszawie.

Tapety od 10 kop. do 2 rb. 20 kop. za rolkę.

Z powodu likwidacji

Zupełna wyprzedaż

TOWARÓW BŁAWATNYCH

NIZEJ CENY KOSZTU

w sklepie pod firmą **S. RADZIKOWSKI i S-KA**

LUBLIN, Krak.-Przedmieście № 24.

Polski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Żelaznego w Lublinie.

POLECA PP. pracodawcom uzdolnionych: Mechaników, Montierów, Slusarzy, Tokarzy, Kotlarzy miedzianych i żelaznych, Kowali wszelkich fachowców przemysłu metalowego, a także Stolarzy i Modelarzy.

Biuro, Lublin, ul. Zamojska 35.

ZAKŁAD UROLOGICZNY d-ra Aleksandra Fryszmana

Warszawa, Elektoralna № 3, tel. 67-29.

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych z cierpieniami nerek, pęcherza i cewki moczowej.

POBYT OD 3 DO 8 RUBLI DZIENNIE.

Solidarność czy konkurencja.

W tych dniach nadesłano nam zbiorowy protest robotników fabryki wag p. Ledera, zaopatrzony w kilkadziesiąt podpisów, z prośbą o zamieszczenie go w „Kurjerze".

Pismo nasze niejednokrotnie złożyło dowody, że zawsze staje w obronie warstw pracujących, gdy interesy ich są zagrożone; nie odmawia też nigdy miejsca głosom robotniczym, jeśli warunki w jakich żyjemy nie stają temu na przeszkodzie.

Protest jednak robotników fabryki Ledera jest tego rodzaju, że na zamieszczenie nie zasługuje; natomiast wymaga on, jako zjawisko niezmiernie charakterystyczne i typowe, obszernego omówienia.

Protest ten skierowany jest pod adresem „Głosu Lubelskiego", i już chociażby dlatego razi, gdyż w zbyt uroczystej formie zbiorowej enuncjacji robotników polemizuje z pismem, którego nikt poważnie nie traktuje i z występami jego się nie liczy.

Otóż, jak piszą robotnicy fabryki Ledera, w № 7 „Głosu Lubelskiego" ukazała się następująca notatka:

„Przy ul. Lubartowskiej, w sąsiedztwie ze znaną ze swej dobroci fabryką wag p. Hessa mieści się żydowska takaż fabryka p. Ledera, którą dość licznie odwiedzają włościanie, nabywając wagi *lichego gatunku*—tandetę, płacąc sowicie po kilkanaście rubli *drożej* za sztukę. Podobnego rodzaju fakt miał miejsce w tych dniach, gdzie sprytny żyd sprzedał chłopu wagę za 27 rubli, twierdząc, że za taką, stosownie do pokazywanego cennika p. Hessa, zapłaciłby 40 rb., a u niego zaś ma *o 13 rb. taniej*. Włościanin przygląda się rysunkowi, na pozór ta sama waga, lecz nie wie o tym, że fabryka wag p. Hessa od sumy wystawionej w cenniku opuszcza *40 procent* i za takąż wagę, kupioną u p. Hessa, wykończoną sumiennie, *zapłaciłby 17 rb.*, gdy tymczasem żydowi dał 27 rb.".

Słusznie robotnicy podkreślają z humorem, że współpracownicy „Głosu", ujawniają słabą znajomość arytmetyki elementarnej i utrzymują, że po potrąceniu 40 procent od 40 rb. pozostaje 17 rb.; ale poza śmiechem, niema tu miejsca na oburzenie, zwłaszcza ze strony robotników.

Tymczasem robotnicy fabryki Ledera piszą: „Czując się moralnie pokrzywdzonemi tym paszkwilem—pozostaje nam na łamach „Kurjera" *kategorycznie zaprzeczyć* bezczelnemu, z góry liczącemu na łatwowierność swych czytelników kłamstwu, jakoby wagi p. Ledera były „lichego gatunku—tandetą".

Otóż obraza robotników jest tu zupełnie nie na miejscu. Zarzucenie jakiemuś wytworowi produkcji kapitalistycznej, że jest złego gatunku w żadnym wypadku nie może krzywdzić moralnie robotników, gdyż gatunek towaru nietylko zależy od włożonej weń pracy, lecz jeszcze w większym stopniu od użytych materjałów, narzędzi i t. d., których wybór nie zależy od robotników. A nawet, gdyby i wykonanie nie było odpowiednie, to i tu w większości wypadków odpowiedzialność spada całkowicie na fabrykanta, gdyż on kieruje pracą, może więc zależnym odeń

robotnikom polecić, by pracowali spiesznie, nie tracąc czasu na staranne i dokładne wykończanie fabrykatu.

Dopiero gdy organizacja pracy znajdzie się w rękach ogółu pracujących, naprzykład w kooperatywach wytwórczych, lub innych tego rodzaju kollektywnych przedsięwzięciach, dopiero wtedy pracujący odpowiadają moralnie za swój wyrób. Do tej chwili mogą oni spokojnie zarabiać na życie w przedsiębiorstwach, wyrabiających jaknajlichszą tandetę, i żadnego uszczerbku na honorze z tego powodu nie poniosą.

To też jeszcze bardziej błądzą autorzy protestu, gdy dalej piszą: „my byli długoletni wytwórcy wag u p. Hessego, a obecnie u p. Ledera, znamy lepiej od autora owej notatki z „Głosu Lub.“ gatunek jak żelaza, tak i drzewa, wykonywanych w tych obydwuch fabrykach, przeto w imię bezstronności publicznie stwierdzamy z całą stanowczością, iż *w niczym się nie różnią wagi p. Ledera od p. Hessego*“.

To już wyraźnie zakrawa na reklamowanie wag p. Ledera, tym mniej przekonywujące, że pozwala przypuszczać, iż nie obyło się ono bez nacisku ze strony fabrykanta.

Prawdopodobnie w danym wypadku nie miało to miejsca, gdyż znaczna część robotników fabryki Ledera jeszcze pracując u p. Hessa, złożyła dowody swej niezależności i odwagi cywilnej, ale wobec często zdarzających się faktów tego rodzaju, zdala stojący widz może takie właśnie odnieść wrażenie.

Zresztą nawet działając samorzutnie i w dobrej wierze, robotnicy postąpili niewłaściwie: p. Leder napewno rozporządza lepszemi środkami obrony, niż mu je mogą zapewnić jego robotnicy. To też da on sobie radę i bez nich.

Natomiast nie jest rzeczą robotników wtrącać się do konkurencji między fabrykantami. Że „Głos Lubelski“ reklamuje jednych przedsiębiorców, a drugich gani —to sprawa jego etyki dziennikarskiej i zapatrywań na zadanie pisma, ale robotnikom w ślady jego wchodzić nie wolno.

Wciągnięcie robotników w walkę konkurencyjną fabrykantów wytworzyłoby waśni między pracownikami przedsiębiorstw tej samej branży, uniemożliwiając wszelką wspólną akcję w obronie swych praw i interesów.

Rozbiłoby to raz na zawsze jedyną broń, którą posiadają robotnicy w walce o polepszenie swej doli—solidarność klasową. To też nic dziwnego, że fabrykanci starają się często za pomocą łechtania ich ambicji zaprządz do swego rydwanu, lecz temu jaknajkategoryczniej świadomi robotnicy opierać się muszą.

W obecnym ustroju społecznym, gdy kierownictwo produkcji znajduje się po za wpływem rzesz pracujących—ambicją ich nie może być wytwarzanie dobrego produktu, bo to od nich nie zależy, ale wywalczenie dobrych warunków pracy: wysokiej zapłaty, krótkiego dnia roboczego, ludzkiego traktowania, higjenicznych urządzeń warsztatu, zapewnienia sobie utrzymania na wypadek starości, kalectwa lub choroby. Gdy to osiągną—ambicja ich w zupełności zaspokojona będzie. Trzeba raz sobie powiedzieć, że robotnik fabryczny nie jest rzemieślnikiem, choć lubi sobie często tę nazwę przyswajać.

Rzemieślnik średniowieczny, pracując samodzielnie, miał sobie za punkt honoru, by jego wyrób był jaknajlepszy; nowoczesny robotnik fabryczny, nawet wykwalifikowany, jest tylko narzędziem w cudzych rękach i za produkt, na który składała się praca kilku czy kilkudziesięciu ludzi pod kierunkiem przedsiębiorcy—nie odpowiada.

Honor jego znajdzie zaspokojenie, gdy za dobrą zapłatę sumiennie spełni swój obowiązek.

Konkurencję co do dobroci towaru i jego ceny, oczernianie współzawodników i reklamowanie swych produktów za pomocą sprzedajnej prasy—pozostawmy fabrykantom; robotnicy i pisma, które im służą, mają inne cele—szerzenie uświadomienia i poczucia solidarności w warstwach pracujących.

W. Giełżyński.

Echa polityczne.

Przesilenie w Bułgarji.

Utworzenie nowego gabinetu bułgarskiego napotyka poważne trudności, a to z powodu stanowiska Rosji. Poseł rosyjski w Sofji, wywiera przemożny wpływ na sfery decydujące. Prezes sobrania bułgarskiego, Danew, uległ również wpływom Niekłudowa i paraliżuje zabiegi Geszowa około utworzenia nowego gabinetu.

Urzędowe oświadczenie o podaniu się do dymisji prezesa gabinetu Geszowa, nastąpić ma dopiero w dniu jutrzejszym. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że zanim przyjdzie do ostatecznego ukonstytuowania się nowego gabinetu upłynie prawdopodobnie kilka dni.

Jako objaw pokojowego kierunku w Bułgarji należy poczytać fakt, że wojska bułgarskie, które przed kilku dniami przekroczyły pod Istibem granicę serbską i zajęły na terytorjum serbskiem obronne stanowisko, cofnęły się napowrót poza granicę Bułgarji. Tym sposobem groźny ten incydent został narazie zakończony pokojowo.

Sprawa wysp.

Z Rzymu donoszą: potwierdza się wiadomość, że w politycznych kołach włoskich panuje skłonność do ustąpienia wojsk włoskich z wysp, zajętych przez Włochy podczas wojny włosko-tureckiej i pozostawienie dalszych losów tychże wysp do uznania i rozporządzenia mocarstw. Włochy podzielają zdanie, że wyspy, znajdujące się blisko cieśniny Dardanelskiej, powinny nadal zostać własnością Turcji. Anglja jest zatym, aby wyspy, znajdujące się w pobliżu brzegów Azji Mniejszej, przeszły na własność Grecji. Turcja ze swej strony protestuje przeciw temu w sposób jaknajbardziej stanowczy, grożąc, że w razie, gdyby mocarstwa nie przyznały jej tych wysp przy Azji Mniejszej, natenczas Turcja jest zdecydowana prowadzić dalej wojnę przeciw samej Grecji.

Przesilenie na Węgrzech.

Według doniesienia „Zeit“, Tisza przybędzie w tych dniach do Wiednia i zostanie przyjęty przez cesarza na specjalnej audjencji. Przypuszczać należy, że powierzona mu będzie misja utworzenia nowego gabinetu. Cała opozycja węgierska, a nawet część stronnictwa rządowego, są przeciw kandydaturze Tiszy.

Deputowany Hedervary zamierza wyzwać Tiszę na pojedynek, ponieważ naczelnik straży bezpieczeństwa w parlamencie, kapitan Geroe, który trzykrotnie ciął Hedervary'ego pałaszem i wywrócił go na ziemię, działał z polecenia Tiszy, który jako przewodniczący w izbie, wezwał straż do wkroczenia do sali i przywrócenia siłą porządku.

„Nie bijmy dzieci“.

Prasa prowincjonalna nie posiada zbyt wielu utalentowanych publicystów.

Wszystkich policzysz na palcach:

Jednej ręki--bez kurtuazji...

Z kurtuazją—dwu!

Do najwybitniejszych należy niewątpliwie p. Eugienjusz Sokołowski. Pisarz pełen temperamentu.

Prelegient ze swadą. Mój dobry znajomy. Człowiek przyjazny mi bardzo. Jako i ja jemu.

I oto ten człowiek stał się przyczyną, że zrobiłem krzywdę niewinnemu dziecku!

Rzecz miała się tak:

Żywotny „Kurjer Lubelski“ wydrukował pewnego razu artykuł p. Sokołowskiego, p. t. „Nie bijmy dzieci!“

Artykuł napisany był z werwą. Każde słowo było słuszne.

Odczytawszy go, rzekłem do żony:

— Nie bijmy dzieci!

Zgodziła się ze mną natychmiast, zauważywszy tylko, że „nie mamy kogo bić“.

Wtedy jąłem chodzić po bocznych alejach ogrodu Saskiego, wyszukiwałem mamki, które szczypią dzieci, i niańki, które uspakajają je ręką.

A kiedy zauważyłem zdala obraz lub usłyszałem zdala odgłos—klapsa, dawałem rozgniewanej opiekunce № „Kurjera Lubelskiego“.

Z artykułem:

„Nie bijmy dzieci!“

Przeważnie nie umiały czytać.

Przysiadałem się i czytałem im od początku do końca.

Przekonywało je to. Jeżeli nam dziecko przeszkadzało w trakcie czytania, dawały mu klapsa.

Ale jeszcze nie było idei, która odrazu podziałałaby na rękoczyny.

To było pierwsze moje wrażenie.

W parę dni potym przyniesiono mi № „Kurjera Łódzkiego“.

Był tam wstępny artykuł:

Eugienjusza Sokowskiego.

Pod tytułem:

„Nie bijmy dzieci!“

Uradowałem się, że redakcja przedrukowała wyborny artykuł utalentowanego publicysty.

Ale w kilka dni potym przyszedł № „Tygodnika Suwalskiego“.

Ze wstępnym artykułem.

Eugienjusza Sokołowskiego.

„Nie bijmy dzieci!“

Trochę mi się to sprzykrzyło...

Zwłaszcza, że odtąd co dnia przychodziła do mojej redakcji jakaś gazeta, płocka, radomska, pabjanicka, siedlecka i już nie pomnę jaka—i doradzała mi na wstępie —

przez p. Eugienjusza Sokołowskiego —

abym nie bił dzieci!!!

Jakgdybym nic więcej nie robił, tylko bijał dzieci! A pan Sokołowski musiał mnie co dzień przestrzegać!!

Więc znudzony tą piłką prasy prowincjonalnej, uciekłem z redakcji do zacisznego domu pewnej miłej pary, która ma dziecko niezwykle dobrze wychowane.

Mały Leonek rzekł do mnie:

— Mamy i Taty niema w domu. Ale może pan zechce poczekać i tymczasem coś przeczytać?

Przyniósł mi książkę i rzekł grzecznie:

— To nowa książeczka. Dopiero co wyszła. Niech pan odda laskę i weźmie książeczkę.

Spojrzałem.

Była to broszura Eugienjusza Sokołowskiego, zawierająca nieśmiertelną pracę, odbitą niezliczoną ilość razy w prasie polskiej, nasuwającą się oczom moim co dnia ostatniemi czasy

— „Nie bijmy dzieci!“

Nie wiem, co się ze mną stało.

Popadłem w stan, które prawo krajowe określa, jako „zapalczywost' i razdrażenje“.

Złapałem Leonka, rzuciłem go na ziemię, tłukłem rękoma i laską, trzymając głowę jego dla oddechu między kolanami.

Nieszczęśliwi rodzice nadbiegli dopiero wówczas, gdy malec był posiniaczony, jak zebra i miał gruntownie połamane ręce i nogi.

Leo Belmont.

„Kurjer Ilustrowany“.

Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.
Wydawnictwa własne:
BIELSKA. Separatka—powieść z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.
OLECHOWSKI. Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.
WIERZBIŃSKI. Pięść Marcina Wilczka—pow. 1.50.
WULFF. Żywienie krów dojnych—1.

Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. · Telefon № 209.
Wydawnictwa własne:
Separatka—powieść z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.
Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.
BIELSKA. OLECHOWSKI.
Pięść Marcina Wilczka—pow. 1.50. WIERZBIŃSKI.
Żywienie krów dojnych—1. WULFF.

Strajk szewców w Warszawie.

W Warszawie rozpoczął się strajk szewców-chałupników, pracujących dla kupców, wywożących obuwie do Cesarstwa.

Strajk objął do wieczora od 10 do 12 tysięcy pracowników, którzy złożyli kupcom żądania następujące:

1) Unormowanie godzin pracy, przyczem czas pracy może trwać najwyżej od godz. 7 rano do godz. 7 wiecz. z godzinną przerwą na obiad,

2) Zniesienie chałupnictwa i zastąpienie go przez pracę fabryczną i warsztatową.

3) Wydawanie nowej roboty w przeddzień ukończenia starej.

4) Wypłata natychmiastowa po oddaniu roboty, przyczem wypłata nie może być odkładaną do niedzieli lub święta.

5) Unormowanie warunków higjenicznych w warsztatach.

6) Ludzkie traktowanie robotników i chłopców.

7) Przyjmowanie i wydalanie robotników za zgodą ogółu.

8) Roboty powinny być obliczane podług cennika szczegółowo opracowanego przez pracowników.

Zaznaczyć należy, że wszystkie te żądania były już uwzględnione przez kupców w r. 1910,—z biegiem czasu jednak pozostały zapomniane i obecnie obowiązują tylko gdzie niegdzie.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Niby anegdota.

Rzeczywistość rosyjska daje ciekawe obrazki, o których wierzyć się nie chcę, aby nie były anegdotami. Oto np. gaz. „Russkaja Mołwa“ w dziale korespondencji z prowincji. pod nagłówkiem: „Nasi nauczyciele religji“ opisuje wypadek następujący:

W jednej ze szkół kolejowych kolei Mosk.-Niżegor., na lekcji religji zdarzył się taki wypadek: nauczyciel religji opowiadał o tem, jak wieloryb połknął Jonasa, i ten żył we wnętrznościach wieloryba 3 dni. Wysłuchawszy objaśnienia jeden z uczniów, zauważył, że jestto niemożliwe, ponieważ nauczycielka opowiadała na lekcji przyrody, że wieloryby z trudnością połykają gatunki drobnych ryb. Odpowiedź ta doprowadziła do wściekłości nauczyciela religji i pociągnął on ucznia do żandarma miejscowego, dla spisania protokułu o tem, że nauczycielka budzi w uczniach niewiarę i ateizm.

Nauczycielce groziły wielkie nieprzyjemności, wyratował ją jednak zawiadowca. Zwrócił się on do duchownego z pytaniem:

— A czy wypadek z prorokiem Jonaszem jest „cudem“, czy wypadkiem zwykłym.

— Oczywiście cudem — odpowiada nauczyciel religji.

Przytomny zawiadowca oświadczył, wówczas, że gdyby wszystkie wieloryby mogły swobodnie łykać ludzi — to wypadek z Jonaszem nie byłby cudem, lecz zjawiskiem pospolitem.

Duchowny nie umiał dać na to odpowiedzi i protokuł podarto“.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

— Niedziela — „Damy i Huzary“.
— Poniedziałek — „Wróg Ludu“.
— Wtorek — „Lilje“, premjera“.
— Środa — „Lilje“.

Z prasy. Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie notatkę następującą:

„Po usunięciu trudności, jakie wynikły z powodu ostatniej konfiskaty „Słowa“ i spowodowały przerwę w wydawnictwie, — od dnia jutrzejszego „Słowo“ znów zacznie wychodzić.

Dotychczasowemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Słowa“ wytoczono proces z art. 129 p. 2 now. kod kar. (punkt ten grozi zesłaniem) i z art. 1034[4] p. 3 (grożąca kara: do 8-miu mies. więzienia“).

Sprawa chełmska.

Komisja dumska do wniosków prawodawczych, rozpatrywała projekt etatów w gub. chełmskiej.

Po krótkim referacie odczytanym przez Czichaczewa, Dymsza zapytuje w jakim stadjum znajduje się budowa gmachów rządu gubernialnego oraz przeprowadzenie granic gubernji.

Pomocnik dyrektora departamentu, Szynkiewicz odpowiada, iż ostateczne przeprowadzanie granic zakończone zostanie w lipcu. Obecnie sprawa ta, wobec skarg osób prywatnych, jest rozpatrywana przez generał-gubernatora warszawskiego. Co do budowy gmachów, to plany będą wykończone i zatwierdzone w lipcu.

Dymsza oświadcza, iż wobec powyższego, wobec braku nawet gmachów cały projekt etatów jest przedwczesny i należy go odrzucić.

Harusiewicz protestuje zasadniczo przeciw projektowi, jako dalszemu ciągowi prawa o Chełmszczyźnie, którego wykonanie jest niedopuszczalne.

Przewodniczący komisji, Antonow, przerywa mówcy, wskazując, iż projektu zatwierdzonego nie można dyskutować.

Parczewski dowodzi, że historja pokazuje, że zatwierdzenie prawa nie jest równoznaczne z wprowadzeniem w życie. Jako przykład, mówca podaje kodeks karny z 1913 roku oraz statut organiczny Polski z 1832 roku, które zostały opublikowane, lecz nie wprowadzone w życie.

Na tej zasadzie można oponować przeciw wprowadzeniu w czyn prawa o Chełmszczyźnie. Posłowie polscy protestowali i protestują obecnie w imieniu całego narodu polskiego przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Przedstawiony obecnie memorjał ministra sprawiedliwości dowodzi, iż w Chełmszczyźnie rosjanie nie stanowią większości. W ten sposób podstawy nowego prawa ulegają zburzeniu.

W dalszej dyskusji za przyjęciem projektu przemawiają: Budiłowicz, Antonow i Czichaczew poczem 21 głosami przeciw 11 przyjęte zostaje przejście do czytania według artykułów.

Przeciw projektowi głosowali: Polacy, postępowcy, kadeci, socjal-demokraci, grupa pracy oraz Bomasz, za projektem—prawica, nacjonaliści oraz październikowcy.

Harusiewicz oświadcza w imieniu Polaków, iż zrzekają się oni udziału w szczegółowem czytaniu projektu. Takież oświadczenie składa socjal-demokrata Czhenkeli.

Projekt zostaje szybko przyjęty z wyjątkiem artykułu, według którego rząd gubernjalny czasowo miał pozostawać w Siedlcach. Termin wprowadzenia etatów naznaczony został na dzień 15 września 1913 r.

Następnie, po przemówieniu Sufczyńskiego i innych przyjęty zostaje projekt utworzenia w Chełmszczyźnie oddziału izby skarbowej.

W szczegółowem czytaniu projektu tego, Polacy również nie uczestniczyli.

TELEGRAMY.

POLAKOŻERCZY DZIAŁACZ.

Berlin, 7 czerwca. Prezes komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, zacięty polakożerca dr. Gramsch, zrezygnował ze swego stanowiska i mianowany został prezesem regiencji w Gąbinie w Prusach wschodnich.

Gramsch ustępuje podobno z powodu zatargu z naczelnym prezesem prowincji poznańskiej, wynikłego na tle polityki antypolskiej. Jako następcę jego wymieniają wyższego radcę regiencji Tilly z Królewca.

POWIĘKSZENIE MARYNARKI.

Londyn, 7 czerwca. Minister marynarki Churchill oświadczył leaderom stronnictw, że rząd przyspiesza budowę trzech dreadnoughtów, tak, że zamiast w r. 1914, będą one ukończone już w r. b.

Berlin, 7 czerwca. Zapowiedziane przez ministra marynarki angielskiej, Churchilla, przyspieszenie budowy trzech dreadnoughtów, wywołało tutaj wielkie zaniepokojenie.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Teatr Popularny. Dziś wieczorem pierwszy raz wodewil „Żonaty kawaler“ z muzyką i śpiewami.

— We wtorek drugi raz „Jak się poeci żenią“ komedja Gorczyńskiego, grana na przedstawieniu inauguracyjnym Teatru Popularnego.

— we środę po cenach zniżonych (loże 2 rb. galerja 5 kop.) wodewil „Siarczysta dziewucha“.

Dobroczynny kwiatek. Dzisiaj dorocznym zwyczajem od rana ukażą się na ulicach miasta kwiaciarki, kwestujące na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Nie potrzebujemy zachęcać naszych czytelników do złożenia ofiary, chociażby najskromniejszej na biednych. Naturalnie, że dobroczynność nie wykorzeni całkowicie nędzy, ale choć w poszczególnych wypadkach przyczyni się do uratowania ludzkiego życia, a tego lekceważyć nie wolno.

Pamiętajmy, że Towarzystwo Dobroczynności utrzymuje ochronki dla maleńkich dzieci i salę dla sierot, że ma pod swą pieczą Dom Zarobkowy i przytułki dla starców i kalek, że wysyła miejską dziatwę na kolonje letnie, aby jej choć przez kilka tygodni zapewnić świeże powietrze i lepsze warunki życia — i że na wszystkie te cele musi udawać się o pomoc do ogółu mieszkańców. Wolno nam krytykować kierunek Towarzystwa czy jego działalność, ale nie wolno odmawiać mu pomocy, dopóki funkcji wykonywanych przez nie ktoś inny nie przejmie. To też składajmy dziś swój grosz do puszek Towarzystwa jako podatek powszechny na biednych.

Majówka „Harmonji“. Dnia 15 czerwca Tow. Muz. „Harmonja“ urządza dla swych członków i wprowadzonych gości majówkę w lesie koło stacji Świdniki. Bufet na miejscu urządzony będzie staraniem T-wa.

Ceny na majówkę wraz z przejazdem: goście 60 kop., członkowie 40 kop., ucząca się młodzież 30 kop., dzieci 20 kop.

Zapisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa codziennie od 10-ej do 12-ej i od 7-ej wieczór.

(x) **Skutki burzy piątkowej.** Burza, która przeszła w ubiegły piątek nad Lublinem i okolicami, wyrządziła w niektórych ogrodach straszne spustoszenia; sałata, kartofle wyrwane z korzeniami płynęły rowami.

W polach grad wybił zboże, kładąc je pokotem. Między rolnikami z tego powodu panuje wielkie przygnębienie.

(x) **Z Dęblina.** W ubiegłą środę w Dęblinie odbywał się przy pięknej upalnej pogodzie jarmark. Około godz. 7-ej po południu zerwała się naraz burza, połączona z piorunami i błyskawicami. Przed burzą chciał uciec wójt gminy Baranów, dwuch włościan i żydówka, którzy siedząc na wozie zostali wszyscy rażeni piorunem i zabici na miejscu, wraz z parą koni będącą w zaprzęgu przy wozie.

Piorun wójtowi rozstrzaskał głowę na cztery części, żydówka ma brzuch rozpruty. pozostali zaś mają głowy potrzaskane.

Zabicie odrazu czworga ludzi na obecnych sprawiło silne wrażenie.

(x) **W noc księżycową.** Od pewnego czasu władze miejscowe wysyłają w nocy na szosy policjantów, by zapobiedz bandyckim napadom pod miastem.

W tych dniach podczas jednej z takich zasadzek strażnicy z Bronowic spostrzegli przy świetle księżyca dorożkę parokonną, dążącą stępa od strony Lublina.

Mimo pięknej pogody powóz był zupełnie zakryty, co wydało się policji podejrzanym; to też jeden ze strażników zatrzymał dorożkarza i nastawiając karabin ku wnętrzu pojazdu zapytał kto jedzie. Jakież jednak było jego zdziwienie, a później i przestrach, gdy po chwili oczekiwania ujrzał rosłego i eleganckiego mężczyznę z gwiazdką na czapce, spoczywającego obok pięknej damy.

Mężczyzna wyszedł z dorożki i począł wymyślać struchlałemu strażnikowi:

— Jak śmiesz zatrzymywać dorożkę, taki a taki synu; czy nie znasz mnie? czy nie wiesz, że jestem towarzyszem prokuratora i t. d.

Niestety ani niefortunny policjant, ani będący z nim wachmistrz nie mieli przyjemności znać pana wice-prokuratora.

W pokorze więc wysłuchali jego oracji i zadowoleni byli, gdy dorożka podążyła dalej ku laskowi, dotychczas jednak nie wiedzą, czy mieli do czynienia z prawdziwym wice-prokuratorem, czy też z kimś podszywającym się pod tą wysoką godność.

Odtąd policjanci wysyłani nocami na szosy będą zapewne ostrożniejsi w zatrzymywaniu zamkniętych dorożek, by znów nie trafić na pana wice-prokuratora i nie otrzymać wymyślania co się zowie.

Uznane za najlepsze **M-c Cormicka**

Kosiarki, Żniwiarki, Żniwiarko-wiązałki, części zapasowe do tychże.

GRABIARKI „**TYGRYSIĄTKO**“ i t. p. POSIADA NA SKŁADZIE.

Lubelskie Biuro Handlowe

właściciele: T. Kujawski M. Milewski i Szwentner

w Lublinie. Oddziały w Radomiu i Kraśniku. Agientura w Opatowie.

SIWE WŁOSY

Farba do włosów perfumeryjnych fabryk

W. Seegera

w Wiedniu—Berlinie—Bukareszcie

(z marką fabryczną „Latająca rybka“),

składająca się z jednego płynu, radykalnie usuwa siwiznę, farbując prędko i trwale na kolory: czarny, chatin, brun i blond za pomocą zwyczajnego przeczesywania. Stosować można do męskich, jak również i do damskich włosów. Nieszkodliwość zaświadczona przez UrządLekarski za № 3992.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, perfumerjach i lepszych zakładach fryzjerskich. Główny skład dla Rosji i Królestwa Polskiego: **Perfumerja W. Seeger. Warszawa, Żórawia № 31.**

CHICAGO 1893: 7 HONOROWYCH DYPLOMÓW, 2 NAGRODOWE MEDALE.

Turyn 1911: członek Jury międz.

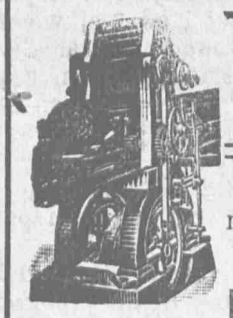

KIRCHNER & C-o

Towarzystwo Akcyjne

LIPSK — SELLERHAUSEN.

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą firmę.

Największa i nasłynniejsza specjalna fabryka maszyn do piłowania i maszyn do obrabiania drzewa.

Przeszło 200,000 maszyn zostało dostarczonych.

Biuro techniczne — Wrocław, Ernststrasse 10.

Poza konkursem. Bruksella 1910

WIELKA NAGRODA: Paryż 1900 LEODJUM (LIÈGE) 1905, MEDJOLAN 1906.

Myjcie się mydłem

„UPPER-TEN“

Jest to jedyne mydło na białku roślinnym. Udelikatnia skórę, usuwa liszaje, krosty, oraz połysk twarzy

Nadaje twarzy piękność i urok młodości **Cena 50 kop.**

Prawdziwe tylko w niebieskim opakowaniu.

Sprzedaż we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i składach aptecznych. 1974

Do Ameryki, Kanady, Argentyny, Brazylji i t. d.

tania, wygodna i szybka podróż przez ***Mysłowice,*** na rosyjsko-pruskiej granicy.

Bliższych informacji udziela bezpłatnie Koncesjonowane Przedstawicielstwo Okrętowe

M. Wajchman—Mysłowice, Prusy

Poszukiwane są

zdrowe jarskie obiady

Wiadomość w administracji „Kurjera“.

A. KALICKI

Magazyny jubilerskie

ul. Krak.-Przedm. w Lublinie.

Złoto, srebro, brylanty, plater stołowy, najświeższe i najpiękniejsze fasony. Największy wybór i najtaniej. Przy magazynach otworzoną została pracownia artystyczno-grawerska zaopatrzona w najnowsze style. **Wykonanie punktualne.**

Firma egzystuje od 1890 roku.

Pracownia stolarsko-rzeźbiarska pozłotnicza

ROBÓT KOŚCIELNYCH, SALONOWYCH, ORAZ WIELKI WYBÓR RAM

K. W. Modzelewskiego

w Lublinie, ul. Bernardyńska № 13.

2039 SHALLU

nowa amerykańska roślina daje

BAJECZNY URODZAJ

Jedno ziarno daje do 20 łodyg! Trzy pokosy w ciągu roku! Wyśmienita pasza!

SIEJCIE NA PRÓBĘ ZARAZ!

Prospekty na żądanie darmo.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO

na Królestwo i Cesarstwo

EM. K. BOHM

Lublin, ulica Foksal № 12. Telefon 5-35.

CIECHOCINEK

Sanatorjum dla dzieci (do lat 15) dra Margulesa

Zbyteczne jeździć do Warszawy,

ażeby wybrać osobiście

OBICIA PAPIEROWE

wystarczy bowiem piśmiennie zwrócić się do Składów Fabrycznych

Domu Handlowego B-CI TARNOPOL

Warszawa, Marszałkowska 154. Miodowa 3.

by otrzymać katalog z ostatn. pięknemi nowościami, notowan. po cenach ściśle fabrycznych. Katalogi wysyła się gratis i franco.

Ogłoszenia drobne, po 2 kop. za wyraz.

Student, obeznany szczegółowo z wymaganiami programów, przygotowuje na świadectwa rządowe i do wstąpienia. Z niektóremi z swoich uczniów wyjeżdża na egzaminy do Rosji. Kłopoty z podróżą, egzaminami przyjmuje na siebie. Krakowskie-Przedm. № 17, m 4.

Rutynowany korepetytor udziela lekcji za bardzo nieznaczne wynagrodzenie: Bernardyńska 17, m. 5.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca **Witold Giełżyński.** Drukarnia i Lit. J Pietrzykowskiego

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL